

„POPULARYZACJA MONOGRAFII ŁOMŻYŃSKICH”

Janusz Gwardiak, Więziennictwo guberni łomżyńskiej (1866–1915)¹ – fragment

Społeczność więźniów

Prawo zrodziło bezprawie. Relacje były dwustronnymi wymianami. Nie sposób rozstrzygnąć, co było pierwsze. Kolejnym ogniwem łańcucha stała się kara, której wytworem byli więźniowie. Początkowo nieliczni, jakby pojedyncze niezwracające szerszej uwagi przypadki losowe. Poczynając od XIX w. zjawisko rozszerzyło się do takich rozmiarów, że nie sposób nie uznać go za swoistą zbiorowość, nową społeczność – społeczność więźniów, nieprzypadkową, zhierarchizowaną, powiązaną różnorodnymi interesami, a przy tym nie wolną od wewnętrznych konfliktów. Społeczność więzienna była zawsze zróżnicowana, co wynikało z ogólnego zróżnicowania społeczeństwa, lecz głównie było rezultatem podziałów oficjalnych. Pierwszy istotny podział przebiegał na linii więźniowie śledczy i więźniowie osadzeni, po wyrokach. Ci pierwsi, w 1912 r. w więzieniach gubernialnych Królestwa Polskiego stanowili: w Kaliszu – 34% ogółu więźniów, w Suwałkach i Siedlcach – 40%, w Kielcach i Lublinie ponad 40%, w Piotrkowie, Radomiu i Płocku około 50%. W więzieniu łomżyńskim stanowili mniej liczną grupę, bo zaledwie 21%. Jednak już w następnym roku ich liczba znacznie się zwiększyła, osiągając w poszczególnych miesiącach 34-35% ogólnego stanu więźniów, czyli na poziomie porównywalnego z łomżyńskim więzieniem w Kaliszu.² Okres pozostawania w śledztwie, przed osądzeniem, był zawsze traktowany jako najgorszy w życiu więźnia. Był to okres izolacji od innych więźniów, braku szeregu uprawnień (choćby widzeń, korespondencji, pracy), niepewności, co do dalszych losów, a więc trudny psychologicznie. Po wyroku skazani na ogół przychodzili do siebie. Specyficzną dał Rosji i całego imperium cara kategorią więźniów byli tzw. „mirowyje”, czyli skazani przez Sądy Pokoju. Byli to osądzeni za drobne przestępstwa z niskimi wyrokami. Trzymali się na ogół razem i nie wchodzili do więziennej „elity przestępczej”.

¹ Cały tekst monografii dostępny pod linkiem: https://name.lomza.pl/wp-content/uploads/2025/01/wiezienie_ksiega_pod.pdf

² APL, ŁGT 29, Kontrol turmy, k. 75-7-2 (dotyczy 1913 r.); E. Kaczyńska, *Ludzie ukarani*, Aneks 14, s. 516-518.

Inny z zasadniczych podziałów więźniów, związany z charakterem przestępstwa, sformalizowany od 1886 r. różnicował więźniów na kryminalnych i politycznych. Z natury rzeczy społeczność więźniów zdominowana była statystycznie przez więźniów kryminalnych i były to wielkości o większej stabilności od liczby więźniów politycznych, których skala podlegała większym wahaniom w zależności od stabilizacji bądź destabilizacji politycznej państwa. W państwie carów, w tym szczególnie w Królestwie Polskim w II poł. XIX wieku i na początku XX wieku ilość więźniów politycznych utrzymywała się, z pewnymi tylko wahaniami, na bardzo wysokim poziomie. Jeśli wierzyć, z braku innych możliwości, obliczeniom Józefa Konczyńskiego to w 30-leciu 1877-1906 przestępstwa przeciwko państwu i porządkowi publicznemu w Królestwie Polskim stanowiły 26,4% wszystkich przestępstw. W latach 1902-1906, a więc narastania wrzenia i początków rewolucji gubernia łomżyńska była na czwartym miejscu w Królestwie Polskim pod względem skazań przez wszystkie sądy za przestępstwa przeciwko państwu, posiadając wskaźnik 43,2 na 100 tys. mieszkańców, po guberni płockiej ze wskaźnikiem 48,3, lubelskiej – 47,6 i suwalskiej – 44,6.³ Brak szerszych danych o miejscowych więźniach politycznych. W okresie poprzedzającym wrześniową ewakuację więźniów w 1914 r. stanowili oni średnio 26% ogółu więźniów, natomiast aż 38% więźniów pozostających pod śledztwem.⁴ W okresie wydarzeń rewolucyjnych 1905-1907 i lat porewolucyjnych represji wskaźnik procentowy więźniów politycznych w Łomży był z pewnością nieco większy. Nie wydaje się wszakże, by w dłuższym przedziale czasu przekraczał liczbę 30%.

Linia podziału więźniów przebiegała też według kryterium pochodzenia społecznego, a nawet w więzieniu występowała wyraźniej między więźniem szlachcicem a chłopem czy wyrobnikiem miejskim. Skład społeczny więźniów łomżyńskich był w poważnej mierze odbiciem struktury społecznej guberni łomżyńskiej. Tak więc zdecydowaną większość więźniów stanowili chłopci. Wnioskować o tym można m.in. na podstawie zachowanych fragmentarycznych danych sądowych, z których wynika, że w 1881 r. stanowili oni 62% ogółu skazanych, w 1888 r. – 76%, w 1889 r. – 68%. Drugą pod względem liczebności grupę więźniów stanowili – sądząc na podstawie składu społecznego skazanych przez sądy w guberni łomżyńskiej – mieszczanie. W 1881 r. było ich – 16,5%, w 1888 – 23%, w 1889 r. – ok. 28%. W strukturze społecznej guberni łomżyńskiej II połowy XIX i początków XX w. wyraźnie

³ J. Konczyński, *Stan moralny społeczeństwa polskiego na podstawie danych statystyki kryminalnej*, Warszawa 1911, s. 37; tablica XXX Przestępczość poszczególnych guberni Królestwa Polskiego z uwzględnieniem trzech zasadniczych kategorii przestępstw, s. 183.

⁴ WAPB, ŁGP 1429 O wydatkach na utrzymanie więźniów i ich dzieci w Łomżyńskim Więzieniu, k. 27-34; APL, ŁGT 118 Księga raportów Łomżyńskiej Gubernuskiej Tiurny na 1914 g., k. 1, 251; Wyliczenie autora.

jeszcze zaznaczała się jako oddzielna grupa drobna szlachta, chociaż bardzo często poza pochodzeniem i płynącą z tego dumą niczym innym nie wyróżniała się od chłopów. Szlachta rodowa, dysponująca większymi majątkami, była stosunkowo nieliczna. Znajdowało to swoje odbicie zarówno wśród sądzonych i skazywanych przez sądy, jak również wśród więźniów. W 1881 r. wśród skazanych znalazły się aż 1424 osoby (w tym 174 kobiety) spośród szlachty drobnej, co stanowiło – 16,1% ogółu skazanych. Skazani wywodzący się ze szlachty rodowej stanowili – 2,2% ogółu skazanych. Za 1888 r. brak danych liczbowych, natomiast procentowo – szlachta drobna wśród ogółu skazanych stanowiła 0,7%, a szlachta rodowa – 0,3%, czyli ogółem 1%. Taka sama wielkość procentowa wystąpiła w roku 1889.⁵ Wysoki w porównaniu do lat 1888-1889 udział szlachty wśród skazanych w 1881 r. da się wytłumaczyć różnicą w naliczaniu danych przez pokrętną, nieporównywalną często statystykę oficjalną. Wysoki wskaźnik z 1881 r. powstał najprawdopodobniej w wyniku uwzględnienia do naliczeń skazań zarówno wyroków Sądu Okręgowego, jak i Sądów Pokoju. Te ostatnie rozpoznawały właśnie większość drobnych spraw, wydając krótkoterminowe wyroki skazujące. Dane za lata 1888-1889 dotyczą najprawdopodobniej skazań przez Sąd Okręgowy i stąd ta wielka rozpiętość w liczbach. Można jednak z tego wywnioskować, że zarówno wśród skazanych za drobne przestępstwa, jak i więźniów krótkoterminowych procentowy udział szlachty był wcale pokaźny. Natomiast wśród przestępstw poważniejszych i wśród skazanych na długoterminowe wyroki udział szlachty był stosunkowo niewielki. Oczywiście należy tu rozgraniczyć przestępczość kryminalną od politycznej. Z całą pewnością przez cały wiek XIX szlachta – członkowie nielegalnych organizacji, partii i stowarzyszeń oraz uczestnicy powstań narodowych stanowili główną masę więźniów politycznych caratu. Od przełomu XIX/XX w., a szczególnie od rewolucji 1905-1907 r. sytuacja w tym względzie uległa zmianie, gdyż wśród więźniów politycznych zaczęli dominować przedstawiciele inteligencji i proletariatu, w tym także rolnego, i działacze partii rewolucyjnych i niepodległościowych. Pochodzenie społeczne chyba silniej nawet różnicowało więźniów, niż występowało to na wolności. Szlachecy więźniowie posiadali szereg uprawnień im przysługujących, jak chociażby zwolnienie od pracy czy nakaz chłosty.

Odróżniana statystycznie grupą więźniów byli wojskowi. Najczęściej więźniami tej kategorii byli dezercerzy z wojska bądź szeregowi żołnierze dopuszczający się przestępstw pospolitych, rzadziej żołnierze związani z działalnością polityczną. Najczęściej byli to Rosjanie odbywający służbę wojskową na terenie Królestwa Polskiego, głównie w garnizonach guberni

⁵ Obzor Łomżinskoj Guberni za 1881 g., Łomża 1882. Narodnaja urawstwiennost, s. 44, wyliczenia autora; Obzor Łomżinskoj Guberni za 1888 g., s. 45; Obzor Łomżinskoj Guberni za 1889 g., s. 51-52.

łomżyńskiej. W 1881 r. wśród ogółu skazanych stanowili oni grupę 34 osób, tj. 0,4%. Podobnie w roku 1888 – 0,3%, a w 1889 nawet 1,3%. W więzieniu łomżyńskim przebywali najczęściej krótko, przesyłani następnie etapem do rot aresztanckich bądź więzień wojskowych.⁶

Trudno precyzyjnie określić wiek więźniów. Odwołując się tu do mało precyzyjnych danych dotyczących wieku skazanych przez sądy guberni można stwierdzić, że wśród skazanych i więźniów dominowali w 1883r. chłopcy i młodzież w przedziale wiekowym 21-50 lat, w latach 1885-1887 w wieku 17-60 lat. W 1888 skazani (więźniowie) w podziale wiekowym stanowili: poniżej 17 lat – 2%, 17-20 lat – około 11%, 31-40 lat – około 74%, 41-50 lat – 1%, 51-60 lat – około 10%, powyżej 60 lat – 0,1%. W 1889 r. poniżej 17 lat było także 2% skazanych, w wieku 17-20 lat – 14%, 21-30 lat – 28%, 31-40 lat – 33%, 41-50 lat – 13%, 51-60 lat – 9%, powyżej 60 lat – 0,4%.⁷ Jak wynika nawet z tych fragmentarycznych danych gross więźniów, bo 87% w 1888 r. i 77% w 1889r. stanowili więźniowie w wieku do 40 lat, czyli w okresie największych możliwości psychofizycznych i intelektualnych, niewykorzystywanych, a często dławionych i bezpowrotnie niszczonej w więzieniach.

Oprócz wymienionych już podziałów więźniów osadzonych i skazanych różnicowały także wyroki. Najpowszechniejszą kategorię stanowili skazani na zwykłe więzienie. Drugą po nich pod względem liczebności grupę w więzieniu łomżyńskim stanowili skazani na oddziały Poprawcze czy wcześniej na Roty Aresztanckie. Zdecydowanie mniejsze były grupy więźniów katorżan, których liczba w poszczególnych miesiącach 1913 r. wahała się od 7 do 16 osób, w tym kobiet od 50% do 100%. Zdecydowana przewaga kobiet wśród skazanych na roboty katorżne była najczęściej następstwem popełnionego przez nie dzieciobójstwa nieślubnego noworodka. Minimalną ilość wśród więźniów łomżyńskich w 1913 r. stanowili: skazani na osiedlenie na Syberii – 1 kobieta w okresie maj – sierpień oraz skazani na twierdzę, których w poszczególnych miesiącach było od 1 do 10.⁸

Stosunki międzyludzkie społeczności więziennej często przybierały zdecydowane i skrajne formy, a konflikty stawały się bardziej dramatyczne niż na wolności. Więzienie tworzyło własny, zamknięty świat, który miał jednak swoją dynamikę; walczono tu o przestrzeń, o lepsze miejsce, o prawa i przywileje, o dłuższe spacery, widzenia, możliwości korespondencji, o pracę bądź wspólne spotkania, o przywództwo, o wszystko. Tu wreszcie pracowano lub pozostawano w przymusowej bezczynności, handlowano, a także zabawiano się. W więzieniu modlono się indywidualnie i instytucjonalnie – zbiorowo, rodziły się tu dzieci,

⁶ Tamże

⁷ Tamże

⁸ APL, ŁGT 29 Kontrol turmy, k. 75-702.

chorowano i umierano. W społeczności więziennej relacje między więźniami a nadzorem były bardzo złożone. Z natury rzeczy wynikał otwarty antagonizm, ale życie i jego potrzeby rodziły często swoisty modus vivendi oparty o swoistą współpracę. Oczywiście bardzo wiele zależało od naczelnika więzienia i podległej mu straży więziennej. Więźniowie łomżyńscy mieli to szczęście, że kierownictwa więzienia, za wyjątkiem ostatnich 12 lat przed wycofaniem się Rosjan z Królestwa Polskiego, było polskie. Także dwaj ostatni naczelnicy – Rosjanie jako ludzie z wykształceniem nauczycielskim i przeszłością urzędniczą, a nie choćby wojskową, byli pomimo całej urzędniczej służbowości ludźmi tolerancyjnymi i niepowodującymi sytuacji konfliktowych. Straż więzienna w zdecydowanej przewadze złożona z Polaków w większości co najmniej sympatyzowała, a niejednokrotnie niosła pomoc i usługi więźniom politycznym, zachowując się także poprawnie w stosunku do więźniów kryminalnych. Przemawiają za tym publikowane wspomnienia byłych łomżyńskich więźniów politycznych, jak również zapisy kar stosowanych przez naczelników za nieregularne zachowanie się strażników wobec więźniów.⁹

Więzień kryminalny Modzelewski wbrew zakazowi był w styczniu 1905 r. co najmniej dwukrotnie wypuszczany bez nadzoru na korytarz I oddziału ogólnego przez pełniącego służbę strażnika Józefa Ranika, za co strażnik został ukarany raz 7 dniami aresztu, a za drugim razem 5 dodatkowymi służbami nocnymi. 19 kwietnia 1905 r. strażnik – Rosjanin Agalcow, przysmykając oko na zakazy, dopuścił, że grupa więźniów wracająca z pracy w mieście przyniosła do więzienia tytoń – towar niezmiernie poszukiwany w więzieniu, będący elementem wymiany handlowej. Więzień kryminalny Ignacy Majewski pracujący we wrześniu 1905 r. na cmentarzu uzyskał zgodę nadzorującego go strażnika – Rosjanina Konstantina Siergiejewa na oddalenie się w towarzystwie stróża cmentarnego do miasta celem dokonania zakupów. Strażnik został skazany pięciodobowym aresztem. Na początku kwietnia 1909 r. strażnik Władysław Kościelecki nie tylko pozwolił więźniowi przebywającemu w pracy poza więzieniem pić wódkę, ale i sam w tym uczestniczył, wracając pijanym do więzienia. Za powyższe był karany grzywną 2 ruble. Inny strażnik – Siemion Katwicz pozwolił więźniowi Archipal Kostro zakupić w mieście i przynieść do więzienia wódkę, za co został ukarany grzywną 2 rb we wrześniu 1912 r. Ten sam strażnik w lutym 1913 r. pozwolił więźniowi Grigorijanowi Smirudnowi upić się w czasie pracy na zewnątrz więzienia.

Strażnicy tolerowali często zakazane głośne rozmowy wewnątrz więzienia, jak i prowadzone z osobami stojącymi na ulicy pod murami więzienia czy też z przywożącymi

⁹ Cytowane wspomnienia: R. Jabłonowskiego, W. Jastrzębskiego, Wł. Dąbrowskiego, M. Czarnickiego, B. Winiaralnego oraz APŁ, ŁGT 101 Kniga prikazow naczalnika tiurny od 23 IX (6 X) 1904 do 3 (16) V 1914 r.

produkty do więzienia. Wbrew surowym zakazom prowadzenia przez strażników rozmów z więźniami dochodziło niejednokrotnie do tego. Za uczestnictwo w zbiorowej rozmowie więźniarek – prawdopodobnie politycznych – naczelnik ukarał na początku 1912 r. strażniczkę Franciszkę Surawską. Zdarzało się, że strażnicy nadzorujący więźniów kryminalnych pracujących na zewnątrz więzienia dopuszczali wbrew regulaminowi do ich spotkań z rodzinami, a nawet do przyjmowania paczek. Odnotowano m.in. przypadek spotkania więźnia Jana Jemielitego z żoną, która przekazała mu też paczkę w październiku 1913 r.

Czasami chcąc okazać współczucie, ulżyć więźniowi, na przykład palaczowi pozbawionemu papierosów, strażnicy stosowali wybiegi w formie wyrzucania dopiero co zapalonego przez siebie papierosa i udając, że nie widzą faktu jego podnoszenia i palenia przez więźniów. Takie praktyki były jednak także zabronione i karalne, o czym przekonał się w lutym 1907 r. strażnik Józef Niksa, który otrzymał za to naganę. Znany z dużej wyrozumiałości, tolerancji i współczucia wobec więźniów st. strażnik J. Tomaszczyk, chcąc pomóc więźniom pracującym w kuchni, sam włączył się do pracy, za co naczelnik ukarał go, gdyż zachowanie takie było sprzeczne z regulaminem.

Strażnicy dopuszczali czasami wbrew regulaminowi, na prośbę więźniów bądź udawali, że tego nie widzą, żeby niektórzy więźniowie otwierali łóżka przed godziną 20⁰⁰, by móc się położyć, bądź na oddziałach ogólnych wypuszczali do sprzątania korytarza zamiast jednej to wszystkie cele naraz, co ułatwiała więźniom wzajemne kontakty, a było wbrew regulaminowi i za co winni ponosili karę, jak to miało miejsce chociażby 12(25) I 1905 r. na II Oddziale Męskim.

Od schyłku XIX w. aż do końca istnienia carskiej administracji nie odnotowano w więzieniu łomżyńskim, w przeciwieństwie do niektórych innych więzień zarówno w Królestwie Polskim, jak i w głębi Rosji, szczególnie agresywnych postaw personelu więziennego wobec więźniów. Łagodzenie stosunków na linii administracja więzienna – społeczność więźniów była zresztą na przełomie wieków nie tylko nakazywane urzędowo, ale i wywołane łapownictwem i wszelkiego innego rodzaju przekupstwem. Przerwanie tego procesu powszechnie wiążanego z wypadkami rewolucji 1905-1907, a następnie represjami porewolucyjnymi, jak się wydaje w niewielkim tylko stopniu dotyczyło więzienia łomżyńskiego, w którym nie dały się zauważyć znaczące zmiany na gorsze. Natomiast według Elżbiety Kaczyńskiej: „nastąpiło pogorszenie sytuacji i stosunków w więzieniach zwłaszcza wobec więźniów politycznych, w stosunku do których odczuwano potrzebę zemsty. Wzrosły konflikty między personelem a więźniami, między więźniami politycznymi a kryminalnymi, między samymi więźniami politycznymi należącymi do różnych orientacji i nurtów

ideologicznych.”¹⁰ Potwierdzają to dosyć liczne wspomnienia więźniów politycznych odnoszące się do różnych więzień (za wyjątkiem więzienia łomżyńskiego), opracowania naukowe dotyczące tego okresu, wydawnictwa źródeł (np. F. Kon, *Pod sztandarem rewolucji*; F. Kon, *Sądy wojenne w Królestwie Polskim*; P. Kon, *Rządy generała Kaznakowa*; S. Martynowski, *Łódź w ogniu*; S. Martynowski, *Pod szupem szubienicy*; K. Błęszyński, *O mnie i nie o mnie*, Łódź 1961; F. Tych, *Czwarte powstanie...*, wydawnictwo Carat i klasy posiadające w walce z rewolucją, i wiele innych opracowań i artykułów zamieszczanych m.in. w „Niepodległości” czy „Więźniu Politycznym”). Z drugiej strony autorka przyznaje, że opisy tortur, bicia, wszelkich innych form cierpień fizycznych i psychicznych w jakiejś mierze mogły wpływać z „pobudzonej” fantazji więźniów, bo nie brakowało także przykładów życzliwego stosunku do więźniów politycznych, chociaż ich podłoże widzi głównie w naturalnym jakby szacunku wobec ludzi wykształconych czy z racji dysponowania przez wielu z tych więźniów zasobami pieniężnymi. Na podstawie znajomości realiów więzienia łomżyńskiego tym bardziej trzeba się zgodzić z E. Kaczyńską, że nie wydaje się uzasadnione twierdzenie G. Daniłowskiego, że zawsze i wszędzie „gorącym pragnieniem administracji więziennej jest zrównać politycznych z kryminalnymi i na tym tle toczy się nieustanna walka”.¹¹

W żadnym z dosyć licznych wspomnień więźniów politycznych, jacy przeszli w okresie rewolucji 1905-1907 r. przez więzienie łomżyńskie, zarówno tych miejscowych, jak i przeniesionych tu z innych rejonów Królestwa Polskiego, nie występuje najmniejsza wzmianka o konfliktach z więźniami kryminalnymi czy działaniach administracji więziennej w tym kierunku. Jak wyraził się Bogdan Winiarski w więzieniu „panowały stosunki konstytucyjne”.¹²

Niezależnie od wahań sytuacji ogólnej, lokalnej specyfiki czy przypadków indywidualnych, stosunek do więźniów kryminalnych był zawsze gorszy niż do politycznych. Regulaminy więzienne nie obejmowały wielu stron życia więźniów pospolitych, sposobu obchodzenia się z nimi, a te, które obowiązywały, nie były często przestrzegane. Pomoc z zewnątrz instytucjonalnie prawie nie istniała, bo praktycznie towarzystwa patronackie jako zbyt zależne od władz nie mogły ingerować w sprawy wewnętrzne więzień, ograniczając się na gruncie łomżyńskim do uczestnictwa w komisjach warunkowych, przedterminowych zwolnień, próbach organizowania pracy dla niewielkiej części więźniów czy niezbyt znaczącej pomocy materialnej po opuszczeniu więzienia.

¹⁰ E. Kaczyńska, *Ludzie ukarani...*, s. 416.

¹¹ Tamże, s. 418-422, G. Daniłowski, *Wrażenia więzienne*, s. 63.

¹² B. Winiarski, dz. cyt., s.

Nadzór więzienny na ogół dosyć niechętny i ostry wobec kryminalistów jednocześnie obawiał się poważniejszych zatargów z nimi, zwłaszcza w dużych więzieniach. Zdarzały się więc wcale nierzadkie wypadki, o czym już była mowa, pijaństwa więźniów (szczególnie pracujących na zewnątrz), samosądy, terroryzowanie więźniów przez iwanów – więziennych prowodyrów, hazard i handel. Bójki wśród więźniów kryminalnych musiały być zjawiskiem dosyć częstym, co wynika chociażby z charakteru okaleczeń leczonych w łomżyńskim lazarecie więziennym. Można domniemywać, że niektóre bójki mogli inspirować sami strażnicy, a nawet jeśli ich nie inspirowali, to ponosili winę za nie, chociażby poprzez zaniechanie interwencji. Jest to bardzo widoczne na podstawie „Księgi rozkazów” naczelników więzienia łomżyńskiego z lat 1904-1914. Bójki miały najczęściej miejsce na ??? oddziałach ogólnych oraz w trakcie spacerów. W dniu 11(24) stycznia 1906 r. więzień Cybulski został pobity na oddziale przez innego więźnia – Mariańskiego, za co dwaj strażnicy oddziałowi Paweł Szczubulak i Piotr Kowalczyk otrzymali nagany. 19 VII (1 VIII) 1906 r. o godzinie 11⁰⁰ w czasie wyprowadzania więźniów na spacer doszło do bójki Puszczanowa i Zycha przeciwko Gorczyńskiemu, przy czym Zych scyzorykiem czterokrotnie ranił Gorczyńskiego. Bójkę przerwała interwencja strażników przy pomocy żołnierzy ochraniających więźniów. Przy opatrywaniu rany okazały się niegroźnymi.

Nieznany z nazwiska więzień katorżny przebywający 10(23) lipca 1909 r. w klozecie pobił więźnia Josela Nowika. Strażnik Józef Wojno nie tylko, że dopuścił do tego, ale nie chciał ujawnić, kto był sprawcą pobicia. W związku z tym został ukarany przez naczelnika wysoką grzywną – 5 rubli. W dniu 3(16) lipca 1914 r. o godz. 9³⁰ w trakcie spaceru na podwórzu szpitalnym więzień Adam Grodzki, skazany przez Sąd Okręgowy w Piotrkowie za rozbój i próbę ucieczki na 9,5 roku katorgi, co potem zamieniono na 9 lat 9 miesięcy i 6 dni więzienia, który to wyrok odbywał w Łomży, pobił i okaleczył drugiego więźnia Feliksa Pastusik, skazanego przez Warszawską Izbę Sądową 17(30) stycznia 1914 r. z art. 102 kk na 5 lat katorgi. W wyniku okaleczenia Pastusik utracił pierwszą część drugiego palca prawej ręki. Stało się to w obecności strażników: Iwana Abramczuka, Zachara Kabatczikowa i Jana Malca. Zdaniem naczelnika więzienia strażnik Iwan Abramczuk nie zareagował na bójkę z użyciem ostrego narzędzia – prawdopodobnie noża – z tchórzostwa, a następnie nie zgłosił tego faktu przełożonym, w związku z czym został ukarany grzywną 3 rubli. Ponadto sporządzono protokół zajścia z myślą pociągnięcia więźnia Grodzkiego do odpowiedzialności karnej przed sądem. Ostatnia znana bójka więźniów łomżyńskich miała miejsce na miesiąc przed ewakuacją, 2(15) sierpnia 1914 r. w trakcie spaceru. Wywiązała się ona między więźniami (prawdopodobnie żołnierzami) skazanymi na twierdzą. Jej przebieg i konsekwencje są nieznane, ale i w tym

wypadku reakcja nadzorującego spacer strażnika Jakuba Litwiniuka była niewłaściwa, w związku z czym ukarano go grzywną.¹³

Nawet nocą, przy pozamykanych celach, szczególnie na oddziałach ogólnych strażnicy niechętnie zapuszczali się w korytarze więzienne. Stosunkowo dobre współzycie więźniów kryminalnych ze strażnikami ułatwiały łapówki czy inne formy przekupstwa, jak chociażby zapraszanie do wspólnego picia wódki bądź obdarowywanie wódką przy okazji pracy na zewnątrz więzienia, o czym była mowa. Wysoka łapówka – w wysokości 40 tyś. rubli legła u podstaw słynnego uprowadzenia 10 więźniów politycznych z Pawiaka 1906 r. Najbardziej porównywalne statystycznie do więzienia łomżyńskiego, więzienie kaliskie cieszyło się nieporównywalnie gorszą sławą z powodu nadużyć tamtejszego zastępcy naczelnika, który za łapówki wypuszczał kryminalnych m.in. na akcje złodziejskie, po których wracali celem ukrycia się do więzienia, pozwalał jednemu z osadzonych za zabójstwo wychodzić do pracy w mieście bez nadzoru itp.¹⁴ Takie przypadki były nie do pomyślenia w więzieniu łomżyńskim. Tu, w przeciwieństwie do wielu innych więzień, nie odnotowano też widocznych przejawów konfliktów między więźniami kryminalnymi i politycznymi. Wśród nielicznych na terenie kraju pisemnych wypowiedzi więźniów kryminalnych jest zupełnie odmienne świadectwo wystawione tym stosunkom przez więźnia kryminalnego z 1913 r., a późniejszego pamiętnikarza i literata, Urke Nachalnika. Od pierwszego dnia pobytu w więzieniu spotkał się on z wielką życzliwością i pomocą ze strony więźnia politycznego S.L. – lat 46, z zawodu adwokata, który od 3 lat był więźniem śledczym. Wprowadzał go w arkana życia więziennego, udzielał rad i wskazówek, jak się zachowywać, by nie zwrócić na siebie uwagi strażnika. Założył za niego 50 kopiejek za wybitą szybę w oknie celi, za co, jak również za złamanie regulaminu więziennego zakazującego wyglądania przez okno, został skazany na 7 dni karceru, a pomoc politycznego uchroniła go od tego. Podawał mu przez korytarzowego cukier, herbatę, biały chleb z masłem i inne produkty, w które zaopatrywał się w mieście. „Jacy to dobrzy ludzie siedzą w więzieniu pomyślałem o swym znajomym” – pisał Nachalnik.¹⁵ Także ze wspomień Romana Jabłonowskiego dotyczących 1905 r. wynika jednoznacznie, że miały bardziej miejsce przykłady współpracy niż konfliktów między politycznymi i kryminalnymi, gdy ci pierwsi pozyskiwali wychodzących do pracy na zewnątrz więzienia kryminalnych do nawiązywania kontaktów z „wolnością”.¹⁶

¹³ APŁ, ŁGT 101 Kniga prikazow naczalnika tiurny oraz APŁ, ŁGT 57 O raznago roda praiszestwijach, k. 2.

¹⁴ E. Kaczyńska, *Ludzie ukarani...*, s. 425.

¹⁵ U. Nachalnik, *Życiorys własny przestępcy*, Łódź 1989, s. 86-87.

¹⁶ R. Jabłonowski, *Wspomnienia 1905-1928*, Warszawa 1962, s. 39

Na przykładzie łomżyńskim, jak się wydaje, znajduje szczególne potwierdzenie opinia E. Kaczyńskiej, że incydenty między kryminalnymi i politycznymi więźniami były częstsze w tych stronach, gdzie najżywiej działały bojówki i milicja robotnicza, np. w Odessie, Warszawie, Łodzi.¹⁷ Jest nawet pewna zależność chronologiczna: od schyłku 1905 r. robotnicy zaczęli organizować oddziały do walki z bandytyzmem i grabieżami, a od początku 1906 r. zaczęły się w więzieniach epidemiczne incydenty o krwawym przebiegu, które ominęły Łomżę. Więzienie łomżyńskie nie było wcale wyjątkiem, gdyż chociażby na Pawiaku, zarówno w okresie rewolucji, jak i przed pierwszą wojną światową, kryminalni odnosili się poprawnie wobec politycznych, a nawet dochodziło do pewnej współpracy. W przypadku tego więzienia mogło to być m.in. wynikiem dwukrotnej przewagi ilościowej więźniów politycznych, ale niekoniecznie, bo przykład łomżyński wskazuje, że przy zdecydowanej przewadze, co najmniej trzykrotnej, więźniów kryminalnych też nie musiało oznaczać to z ich strony agresji wobec więźniów politycznych.

Świat przestępcy w więzieniach od początku ich istnienia był zawsze silnie zróżnicowany z wyniesieniem do najwyższej kategorii grupy kryminalistów skazanych za najcięższe przestępstwa, w tym zbrodnie, na wysokie kary. W królestwie Polskim na początku XX w. nazywano ich przejętą od rosyjskich przestępców nazwą „Urka”.¹⁸ Byli oni wewnątrznie także podzieleni, przy czym najwyższą pozycję zajmowali tzw. „iwany” bądź lokalnie żiganami (od żiganut – wyróżzać, łupnać). I ta rosyjska nomenklatura przyjęła się na ziemiach polskich. Byli to najczęściej doświadczeni, bezwzględni, silni przestępcy – recydywiści zabójcy, bandyci, różnego autoramentu oszuści, zbiegli z zesłania i katorżniczych robót – tzw. powrotni, którzy nie mieli już wiele do stracenia, co dodawało im siły i pewności siebie.

Z tym typem więźniów liczyli się nie tylko współwięźniowie, godząc się na ich dominację i przywileje, na lepsze miejsce w celi, na decydowanie o wszystkich i wszystkim, włącznie z wymierzaniem „sprawiedliwości” i wykorzystywaniem, także fizycznym, ale i strażnicy. W pewnym sensie ta elita przestępcza imponowała nawet więźniom politycznym, gdyż w przypadku wspólnych interesów ich zdanie decydowało o postawie pozostałych więźniów, co decydowało niejednokrotnie o powodzeniu w trakcie incydentów w więzieniach, walk o prawa więźniów.

¹⁷ E. Kaczyńska, *Ludzie ukarani...*, s. 463.

¹⁸ E. Kaczyńska w miejscu „urki” wymienia nazwę „błatny”. Wydaje się to błędem, gdyż pod tą nazwą występowali raczej „przekupieni”, czyli „zblatowani”, np. strażnicy, policjanci itp. – w gwarze więziennej klawisze, kinty.

Wśród elity więziennej wyróżniali się także majdaniarze będący swoistymi kupcami i bankierami więziennymi, pozostającymi pod opieką iwanów. Specjalizacje złodziejskie miały także swoje odbicie w nazewnictwie i hierarchii. Blitowcy należeli do specjalistów od złota, szopenfeldziarze – od biżuterii, doliniarze – to wyciągający portmonetki, portfele i inne przedmioty z kieszeni ludzi, najczęściej w tłumie (na rynku, w kinie, podczas świąt, jarmarków itp.), kasiarze bądź klawiszniki to obrabiający sejfy i kasy, „chodzący na wydrę” – wrywający nagle damskie torebki i szybko oddalający się z miejsca przestępstwa, chałaciarze – koniokrady. Najniżsi w hierarchii złodziejskiej byli „chodzący za piechotą”, czyli podkradający drób. Te wszystkie typy złodziejskie znalazły się w opublikowanych wspomnieniach jednego z nich, Żyda z Wizny Urke Nachalnika.

Inną zupełnie i niżej od iwanów notowaną grupą więźniów kryminalnych byli tzw. „nieobyci”, najczęściej przypadkowi i bądź z afektu przestępcy, ludzie z natury dobrzy i niezdemoralizowani „karierą” przestępczą i więzienną. Na samym dnie więziennego społeczeństwa znajdowali się ludzie niezaradni życiowo, starzy i ułomni, słabi fizycznie i psychicznie, a szczególnie niespełna rozumu, których wykorzystywano na wszelkie możliwe sposoby, w tym do ogólnie pogardzanego zajęcia przy wynoszeniu nieczystości i czyszczeniu parasz, czyli kubłów na nieczystości. Stąd upowszechniła się ich nazwa – paraszniki. Czynność ta znana była też pod nazwą uborka, wziętą z języka rosyjskiego bądź pod spolszczoną później nazwą kiblowanie.

Pomimo olbrzymiego zróżnicowania społeczności więziennej dosyć typowym zjawiskiem było poczucie koleżeństwa, szczególnie wśród odbywających karę w celach ogólnych. Nie przeszkadzało to jednocześnie okradać się wzajemnie czy wystrychnąć na dudka. Złapany na kradzieży czy kombinacji był okrutnie bity, co zamykało sprawę i nie obniżało jego pozycji w grupie. Wyniki bójek przynosiły często okaleczenia, leczenie w szpitalu, w niektórych wypadkach nawet ofiary śmiertelne (nienotowane w Łomży). Nigdy jednak nie ujawniali więźniowie prowodyrów zająć, gdyż „lignięcie”, czyli zdrada miało zawsze następstwa w postaci diutojry wymierzanej bardzo surowo wobec donosicieli. Szczytem honoru więziennego było utrzymanie w tajemnicy zamiarów, planów, przygotowań i realizacji ucieczek z więzienia, spod konwoju w trakcie przeprowadzania, transportu więźniów czy też w czasie pracy na zewnątrz więzienia.

Zachowanie się więźniów było zróżnicowane wewnętrznymi warunkami w więzieniach, stanem zdrowia i wyżywienia, stanem fizycznym i psychicznym, składem i poziomem więźniów i personelu więziennego, stopniem przestrzegania regulaminu i szeregiem innych czynników. Więźniowie cel pojedynczych częściej byli narażeni na apatie, a nawet

popadali w psychozy. Natomiast w celach ogólnych życie toczyło się na ogół hałaśliwie i nierzadko wesoło. Toteż przejście do celi ogólnej najczęściej traktowane było jako święto. Więźniowie, jeśli nie bili się, nie grali w karty lub handlowali, to monotonicznie chodzili w kółko albo nucili wciąż tę samą, najczęściej rzewną melodię. Bardziej operatywni, energiczniejsi trenowali pchły, pluskwy, karaluchy, muchy czy myszy, zwierzęta dostępne w celi. Nieodłączne dla więzień było też stukanie jako forma porozumiewania się między celami. Dotyczyło to wszystkich kategorii więźniów, chociaż celowali w tym polityczni. Dwudziestopięcioliterowy alfabet był podzielony na pięć grup. Pierwszą grupę obejmującą litery od A do E zapowiadano jednym mocnym uderzeniem, a następnie odpowiednią ilością słabszych uderzeń, w zależności od kolejności litery od 1 do 5. Drugą grupę zapowiadano dwoma silniejszymi uderzeniami i występujące w niej litery odpowiadającą ich kolejności liczbą słabszych uderzeń, itd. U. Nachalnik wspomina, że nauczył się tej rozmowy ścian szybko, co bardzo pomagało mu przetrwać okres adaptacji do warunków więziennych.¹⁹ Do dobrego tonu wśród więźniów kryminalnych należało też tatuowanie, najczęściej o charakterze erotycznym. Toteż wprost obowiązkowo poddawali się mu „frajerzy”, czyli początkujący dopiero „karierę” więzienną, głównie złodzieje. Ta moda zawsze była na rękę policji, stanowiąc doskonały znak rozpoznawczy, który stał się przedmiotem policyjnej rejestracji. Życie więzienne miało się często z obowiązującymi regulaminami. Te ostatnie mówiły m.in., że więźniowi nie wolno trzymać w celi pieniędzy, powinny one znajdować się w depozycie u naczelnika, a w trakcie konwoju u jego komendanta. Za pieniądze otrzymywane z zewnątrz bądź zarobione w więzieniu więźniów mógł dokonywać zakupów w określonym czasie i za zgodą przełożonych w kantynie więziennej, a więźniowie polityczni także na mieście. Tymczasem w rzeczywistości zamożniejsi i zaradniejsi więźniowie mieli pieniądze w celach. Służyły one im nie tylko do zakupów w ramach wewnętrznego nielegalnego handlu między więźniami (w kantynie na zakup trzeba było mieć tzw. „wypiskę”), głównie w zakresie tłuszczu, tytoniu, herbaty, ale także do przekupywania personelu więziennego i posługiwania się nim przy zakupach w mieście, przy przydziale wybranych cel, przydziale używanych i wygodniejszych kajdan, przedłużenia widzeń, przydzielania lepszych robót bądź zwalniania od nich itp. Wbrew wszelkim wyobrażeniom i regulaminom w więzieniach wśród więźniów, zdawałoby się pozbawionych wszelkiego prywatnego mienia, nieustannie kwitł handel. Było to tolerowane przez nadzór, bo nie mogło być niezauważone nawet przez więźnia stawiającego pierwsze kroki w miejscu odosobnienia. Cytowany już Urke Nachalnik już pierwszego dnia pobytu w

¹⁹ U. Nachalnik, dz. cyt., s. 88.

więzieniu był zaskoczony pytaniami więźnia kalifaktora – korytarzowego, czy ma coś do sprzedania. Dla niego było oczywiste, że więzień nic nie mógł mieć. Dalsza rozmowa przypominała jego edukację handlową. Korytarzowy mówił: „Jak to nie masz? A ubrania, skoki (buty), bieliznę, a sak? (...) możesz to wszystko sprzedać, a w zamian ja ci dam trochę gorsze ubranie i dopłacę pieniędzy, które się przydadzą (...)”. Choć pierwsza propozycja nie została przyjęta, to ponowiona w kilka dni później z propozycją pomocy we wszystkich sprawach w przypadku oddania bielizny i butów, została zrealizowana „zanim skończył swe wywody”. Po pewnym czasie w zamian Nachalnik otrzymał podarte trzewiki i czerwoną koszulę, którą włożył ze wstrętem. „Od chwili załatwienia tego interesu korydorszczyk (korytarzowy) okazywał mi szczególne współczucie. Nie poprzestając na tym, przyniósł mi także kilka porcji „byki” (mięso wołowe)”. Szersza wymiana handlowa między więźniami odbywała się dwa razy dziennie w trakcie dziesięciominutowych czynności z rana i wieczorem, związanych z wynoszeniem z cel wiader z nieczystościami. Więźniowie przebiegając z paraszami wzdłuż korytarza, załatwiali między sobą w okamgnieniu różne handlowe wymiany. Rolą centrum handlowego spełniał klozet, w którym zatrzymywano się celem opróżnienia i wyczyszczenia wiadra. Przedmiotem największego pożądanego, szczególnie dla palaczy, był tytoń, spełniający w więzieniu rolę waluty porównywalną do roli dolara amerykańskiego na wolności.²⁰

Więźniowie nieustannie handlowali nawet w najsurowszych reżimach. Sprzedawali część przydziałowego chleba, porcje obiadowe, ubrania (nagim administracja zmuszona była wydawać inne), wytwarzane lub przemywane drobiazgi, a nawet własną tożsamość (przebrane czy sprzedane nazwisko utrudniało na długo bądź nawet uniemożliwiało wówczas identyfikację). W ten sposób więzienia Rosji i Syberii nie wolne były od tzw. Iwanów Niepomnych, Niepomiaszczyk. W celach byli wyspecjalizowani handlarze, tzw. majdaniarze posiadający monopol na handel wódką prowadzący swoje domy gier hazardowych. Mieli oni swoich pośredników w handlu. Organizowaniem handlu więziennego zajmowali się także więźniowie funkcyjni, z racji funkcji posiadający naturalne kontakty z innymi więźniami, jak chociażby wspomniany już koridorszczyk Beniek. Dochodziło także do handlowania z przebywającymi na wolności. Dochodziło do tego w trakcie robót na zewnątrz więzienia, szczególnie u osób prywatnych. Wtedy najczęściej nabywano wódkę lub tytoń. Pito na miejscu, niejednokrotnie wspólnie ze strażnikami bądź przemycano do więzienia.

Pierwsze więzienie oddziaływało psychicznie na wszystkich w sposób bardzo podobny. Popadali oni w skrajne nastroje, od apatii do nadmiernej pobudliwości. Psychologicznie

²⁰ Tamże, s. 79-88.

trudnym okresem nawet dla recydywistów był zawsze okres przebywania pod śledztwem, w wielu przypadkach, jak chociażby wspomnianego adwokata S.L., nawet wieloletni, gdy więzień nie był jeszcze pewien swego losu. Wszyscy na ogół żyli nadzieją na amnestię, ułaskawienie, apelację czy wreszcie cud bądź rewolucję. Ci, którzy utracili nadzieję bądź wiarę, na ogół zaczęli wpadać w szał, awanturowali się, krzyczeli, bili bądź okaleczali się sami. Często odpowiadano na to biciem bądź głodem, który odbierał siły, a więc uspokajał. U. Nachalnik obserwował takich więźniów z okna swej celi, gdy przebywali na podwórku spacerowym. „Na około trawnika kręciło się ze dwudziestu ludzi. Każdy miał na sobie do niemożliwości wprost porwane ubranie. Jedni z nich skakali i śmiali się, inni znów płakali. Widziałem, jak z okien rzucono kawałki chleba lub cukru, a nawet i całe zawiniątka. Wówczas ten, któremu udało się to osiąść, wykrzykiwał coś niezrozumiale i odtańcowywał chaotyczny taniec, wyrażając tym swoje zadowolenie. Niektórzy z tych dziwnych ludzi mieli na sobie coś w rodzaju worków z otworem dla głowy, lecz bez rękawów, by ręce były unieruchomione. (...) Ci grozę budzący, kręcący się wokół spacerowicze to byli chorzy umysłowo”. Nadzorujący tych nieszczęsnych więźniów strażnik co raz groził im trzymanym w rękę bykowcem, uśmiechając się tylko wyjątkowo, gdy spодobało mu się jakieś niespotykane zachowanie więźnia.²¹

Niewątpliwie normalne zachowanie w opisaney sytuacji wykazywali tylko więźniowie obserwujący spacerujących i wyrażający im swe współczucie, bo stosowanie kary wobec ludzi nienormalnych było rzeczą chociażby o tyle tylko nienormalną (nie mówiąc o humanizmie), gdyż kara ta działała słabo, a praktycznie nie działała wcale.

Tymczasem w więzieniach Rosji i Królestwa Polskiego, a w mniejszym stopniu także w więzieniach zachodniej Europy przebywało jeszcze na początku XX w. zbyt wiele osób, których stan psychiczny wskazywał raczej na konieczność umieszczenia ich jako chorych w szpitalach a nie w więzieniach. Szczególnie jaskrawie obrazują to wyniki badań przeprowadzonych na młodocianych przestępcach w Studniczcu w 1913 i 1914 r., z których wynikało, że aż 90% wychowanków stanowiły osoby słabe lub nieudolne umysłowo. Wśród 145 badanych znaleziono tylko jedną osobę normalną i 24 opóźnione w rozwoju, pozostałe jak wyżej. Takie same badania przeprowadzone w 1914 r. nad młodymi przestępcami z zakładu w Puszczy wykazały 77% umysłowo słabych, a wśród młodych przestępców z kolonii Patronatu Więziennego w Strudze było – 70% anormalnych umysłów. W roku 1908 w reformatoriach angielskich wśród 2277 uwięzionych było zaledwie 551 (24,2%) posiadających przeciętne cechy umysłowe. Wśród pozostałych chorzy umysłowo stanowili – 2,2%, całkowicie

²¹ Tamże, s. 83-84.

nienormalni, umysły słabe, epileptycy – 13,8%, osoby z defektami lub mniejszymi zboczeniami – 46,5%. Według francuskiego badacza Aleksandre Marcela 40% badanych wykazywało „inteligencję niedorozwiniętą”.²²

Łomżyńskich więźniów podejrzewanych bądź uznanych za chorych psychicznie, po obserwacji na miejscu i decyzji lekarza więziennego oraz naczelnika odsyłano pod konwojem do lecznicy psychiatrycznej w Tworkach i co najmniej od przełomu XIX/XX w. realizacja tego nie budziła zastrzeżeń. W pewnością nie ustrzeżono się w tym względzie pomyłek, bo sprawa określenia normalności czy anormalności czyichś zachowań była i pozostała bardzo trudną, a nawet dyskusyjną w gremiach specjalistów, nie mówiąc już o innych. W tym też względzie należy traktować subiektywne, wrywkowe wspomnienia więźnia Nachalnika o grupie chorych psychicznie więźniów łomżyńskich z 1913 r.

Reżim więzienny i wynikające z niego zasady zaostrzania czy łagodzenia kar miały zawsze w historii swoich zwolenników i przeciwników. Zatrzymamy się na argumentach na rzecz łagodzenia kar, bo argumenty przeciwne zawsze były i są takie same. Żyjący w XIX w. znakomity polski prawnik Hube twierdzi, że „kara jest przymusem odwzajemniającym, czyli odwetem użytym przez społeczeństwo dla przywrócenia nadwyrężonej przez występki powagi prawa”. Zadaje się podzielać tę opinię współczesny i także znakomity współczesny polski prawnik Mieczysław Szerer, gdy twierdzi: „W społeczeństwie zwłaszcza, które przeszło zdecydowanie na planowe, racjonalne organizowanie swego życia, pozwalanie na to, by w karze pobrzękiwały – poprzez tezę odpłaty – przeżytki marnotrawnej mściwości, jest sprzecznością z założeniami, jest hamowaniem postępu, który chce iść całą szerokością otwartej drogi”.²³ W więziennictwie I połowy XIX w. wśród kar dyscyplinarnych były: nagana, pozbawienie posiłku, ścisły areszt w karcerze, osadzenie w ciemnej celi i na twardym legowisku, przykucie i chłosta. W systemie kar dyscyplinarnych rosyjskich obok chłosty do 100 uderzeń różgi i karceru stosowano pozostawienie o chlebie i wodzie, zakucie w kajdany czy stosowanie kaftana bezpieczeństwa zwanego rękawicami, którego troki nadmiernie krępowyły klatkę piersiową. W Królestwie Polskim kary cielesne stosowano raczej rzadziej niż w więzieniach Rosji i wcześniej od nich odstąpiono. Karę chłosty zniósł oficjalnie ukaz z 18(30) sierpnia 1864 r., chociaż znane są wypadki jej zastosowania jeszcze na początku XX w. wobec młodocianych przestępców w ??? oraz w więzieniu kaliskim, gdzie więźniowi wymierzono 25 razy różgami. Tajny okólnik Kancelarii Gubernatora Łomżyńskiego z 11(24) stycznia 1911 r. nr 246 zalecał przenoszenie osób pochodzenia szlacheckiego skazanych na

²² B. Wróblewski, *Penologia. Socjologia kar*. T. 1, Wilno 1926, s. 10, 67.

²³ M. Szerer, *Karanie a humanizm*, Warszawa 1964, s. 96-97, 99.

areszt policyjny do odbywania kary w więzieniu, by tym samym uchronić je od kar cielesnych, które w aresztach nadal stosowano.²⁴ Rózgi, pasty i modlitwy pozostały głównymi środkami wychowawczymi także dla osadzonych w aresztanckich oddziałach poprawczych (ustawa o znajdujących się pod strażą z 1890 r.). We Francji karę chłosty jako hańbiącą zniesiono w trakcie wydarzeń rewolucyjnych w 1791 r. W poszczególnych krajach niemieckich zniesiono chłostę przed ich zjednoczeniem i tak w: Nassau – 1809 r., Baden – 1831 r., Brunszwiku – 1837r., Darmstadt – 1841 r., Prusach – 1851 r., Hannoverze – 1867 r., Saksonii – 1868 r. A więc w niektórych zrobiono to nawet później niż w Królestwie, podobnie jak w Austrii, która je zniosła 15 listopada 1867 r. w Danii karę chłosty wprowadzono tylko chwilowo w 1906 r., by znieść ostatecznie w 1911 r. W więzieniach angielskich karę chłosty w stosunku do skazanych za zbrodnie i na ciężkie roboty zachowano po wiek XX. Znamienne przy tym było, że stosowano je w ogóle rzadko, a przy tym częściej w więzieniach lokalnych niż w dużych, centralnych. Łącznie w latach: 1901-1902 stosowano ją w 44 przypadkach, 1906-1907 – 35 przypadkach, 1911-1912 – 28 przypadkach, 1916-1917 – 13 przypadkach, 1921-22 – 3 przypadkach, 1922-1923 – 7 przypadkach.²⁵

Ustawa o znajdujących się pod strażą w wydaniu z 1890 r. rozszerzała w artykułach 395-415 zasady dyscypliny i uprawnień straży więziennej. Art. 395 zawierał wykaz kar odnoszących się do więzień i aresztanckich oddziałów poprawczych: naganę, zakazy: czytania, pisania, widzenia, zakupów za własne pieniądze pożywienia, rozporządzania zarobkami. Ponadto mógł naczelnik zastosować konfiskatę zarobku, zmniejszyć podawaną rację żywnościową, zostawić o chlebie i wodzie, osadzić w karcerze widnym lub ciemnym, w tym w aresztanckich oddziałach poprawczych nawet na miesiąc. Pobyt w karcerze ciemnym należało przerwać na czwarty dzień, przeprowadzając do karceru widnego i wyprowadzając na spacer.

Najwyższy wymiar kary – karę śmierci stosowano po wiek XX w większości państw europejskich, z tym, że na Zachodzie była ona poważnie ograniczona poprzez wysoki stopień ułaskawień. W Austrii w latach 1877-1908 wydano 2080 wyroków śmierci, ale wykonano tylko 77 (3,7%). W Hiszpanii w latach 1875-1906 odsetek ułaskawień wzrastał pięcioleciami od 37% do 88%, a w 1906 r. spośród 49 skazanych wykonano 2 wyroki. We Francji w latach 1826-1830 ułaskawiono 35% skazanych, w latach 1901-1905 – 89% skazanych, a w latach 1906-1908 – 95% skazanych. W Belgii w latach 1800-1804 przeciętnie rocznie skazywano 71 osób, wykonywano wyroki w stosunku do 37 osób, a od 1863 r. nie wykonano żadnego wyroku. W

²⁴ APŁ, Zarząd Policmajstra Łomżyńskiego, 6 Ob. agitatorach, agitacji, podpolnoj prpagandy politiczeskich dwiżenijach nasienienia i arestach, k. 91.

²⁵ B. Wróblewski, dz. cyt., s. 88, 142.

Anglii po 1827 r., gdy skazano na najwyższy wymiar 1526 osób, zaznaczył się gwałtowny spadek wyroków śmierci, w 1834 – 480, 1864 – 32, 1867 – 27. Na początku XX w., w latach 1902-1905 wyroki śmierci dotyczyły odpowiednio: 33, 41, 28, 32 osoby. W Niemczech w latach 1860-1864 wydano 228 wyroków śmierci, a wykonano 44 (19,3%). W 1882 r. było już tylko 95 skazań, a w 1908 r. – 31. Gdy w Europie Zachodniej odnotowywano wielki spadek wyroków śmierci, a przy tym wzrost ułaskawień, w Rosji, szczególnie wobec przeciwników politycznych, była ta kara szeroko stosowana, w tym szczególnie w okresie wydarzeń rewolucyjnych 1905-1907 r. i represji porewolucyjnych. W 1826 r. dotknęła ona 46 dekabrystów, w 1906 r. – 574 przeciwników caratu, w 1907 r. – 1139, w 1908 r. – aż 1340. W następnym roku odnotowano spadek do 717 osób, a w 1911 r. – do 60 skazanych.²⁶ W okresie od września 1906 r. do stycznia 1907 r., a więc w ciągu pięciu miesięcy obejmujących 154 dni, tylko 31 dni przeszło bez wykonywania kary śmierci na całym obszarze Rosji carskiej.²⁷

Nieodłącznym atrybutem więzień imperium, do końca istnienia caratu, były kajdany i łańcuchy. W epoce „ustroju konstytucyjnego” władze carskie, dopuszczając możliwość wzrostu ucieczek więźniów, celem zapobieżenia im wprowadziły pod skromną nazwą „zapobiegawczych więzadeł” faktycznie nową odmianę kajdan celem zakuwania w nie więźniów. Więzienie łomżyńskie w początkach XX w. zaopatrywało się w kajdany w więzieniu ryskim mieszczącym Aresztancki Oddział Poprawczy. Tu mieściły się warsztaty wytwarzające kajdany nie tylko na potrzeby własne, ale także innych więzień. W maju 1908 r. dostarczono do Łomży 45 par kajdan nożnych, tym razem ręcznych. Kajdany były przewidziane na trzy rozmiary w zależności od wzrostu, tj. po 15 par na wzrost wysoki, średni i mały. Ze stacji Czerwony Bór do więzienia łomżyńskiego dowoził je przewoźnik Dziubkiewicz z Łomży.²⁸

Więzienny reżim wymagał od więźniów rygorów wojskowych, zaczynając od powitania naczelnika więzienia słowami: „zdrowia żelajem wasze wysokobłagorodije” w postawie na baczność, ze zdjętą czapką i „rukami po szwach”. Dla wielu więzionych, szczególnie zaś politycznych, dyscyplina ta była nie do zniesienia. Na tym tle wynikały nieustannie konflikty, znane także na terenie więzienia łomżyńskiego, m.in. w trakcie wizytowania go przez miejscowego gubernatora barona Krafa w 1905 r. W zetknięciu ze spacerującymi więźniami politycznymi oskarżonymi o przygotowywanie zamachu bombowego na siedzibę łomżyńskiej żandarmerii tj. Bogdanem Suchodolskim, Antonim Dąbrowskim, Romanem Jabłonowskim i Wincentym Jostrybskim nie był przez nich

²⁶ Tamże, s. 36, 79-80.

²⁷ M. Gernet, *Istoria carskiej tiurmy*, t. IV, Moskwa 1862, s. 87-88.

²⁸ APŁ, ŁGT 14 O zagotowieni i odieży, bielia, kandałów itd., k. 22-23, 90.

regulaminowo powitany, co niejako wymusiło na nim pierwszym przywitaniu i pytanie o życzenia pod jego adresem. Życzeń nie było i na tym wizyta się zakończyła. Szczególnie usatysfakcjonowany był postawą więźniów stary strażnik Ciecierski, który potem powiedział to więźniom w słowach: „a jednak musiał się pierwszy uklonić” – jak zanotował w swych wspomnieniach Roman Jabłonowski.

W każdym więzieniu znajdował się karcer, obejmujący co najmniej jedną, najczęściej ciemną celę w podpiwniczeniu. Wydawano tu więźniom chleb i wodę, zaś gorącą potrawę dopiero z trzeciego na czwarty dzień pobytu w nim. Główny Zarząd Więziennictwa pomimo wydania 8 października 1911 r. okólnika nr 25 o zbieraniu danych dotyczących stosowania karceru i różeg nigdy danych na ten temat nie opublikował w swych sprawozdaniach rocznych, chociaż wiadomo, że poszczególne więzienia dane takie przesyłały. M. in. wiadomo z danych z Urzędu Gubernatury w Łomży, że w 1911 r. w więzieniu łomżyńskim najwyższym wymiarem karceru – do 7 dób ukarano w 132 przypadkach aż 155 więźniów tj. z pewnością kilkanaście procent wszystkich więźniów, jacy tego roku przeszli przez więzienie.²⁹ Doliczając do tego więźniów karanych karcerem w niższym wymiarze czasowym, otrzymamy obraz masowego stosowania tego rodzaju kary i to za błaha nawet przewinienia. Więzień kryminalny U. Nachalnik w 1913 r. skazany został, np. na 7 dób karceru za wyglądanie przez okno celi i nieumyślne wybicie w nim szyby oraz za to, że nie miał pieniędzy na zwrot kosztów wstawienia nowej.

Stan karcerów w więzieniach charakteryzował okólnik nr 19 Głównego Zarządu Więziennictwa z 16 sierpnia 1911 r. „Z posiadanych przez Główny Zarząd Więziennictwa danych wynika, że przy niektórych więzieniach albo nie istnieją w ogóle karcery, albo też istniejące nie odpowiadają przeznaczeniu. Uwięzieni przebywali w karcerze niekiedy tylko w bieliźnie i bez obuwia wbrew art. 395 Ustawy o znajdujących się pod strażą, bez gorącej stawy przez okres ponad trzech dni i nie zawsze otrzymując codziennie chleb i wodę”.³⁰ Karcery nie były ogrzewane – woda w nich zamarzała, a ulokowanie ich w piwnicach dawało możliwość rozprawy bez zbędnych świadków. W karcerach w zasadzie jedynym wyposażeniem było wiadro na nieczystości. Przy asfaltowej podłodze, a często także ścianach, przy powierzchni 2 kroki szerokości i 7 kroków długości przebywało w nich niejednokrotnie 8 – 10 ludzi. Panował więc straszny zaduch. Można było tylko stać lub siedzieć obok siebie. Mimo tego także w karcerach trwała walka, szczególnie więźniów politycznych. Potwierdza to m.in. wystąpienie jednego z inspektorów więziennych na II Zjeździe pracowników więziennictwa 28 lutego 1914

²⁹ WAPB, ŁGP, 1365 Nariad 1912 g., k. 6.

³⁰ Otcziot Gławnago Tiuremnago Uprawlenija za 1911 g., s. 28, tłumaczenie moje.

r. W swym referacie zatytułowanym „O uśmierzaniu buntujących się aresztantów” opisał m.in. stosowanie tzw. „uśmierzających koszuli” (kaftan bezpieczeństwa) „Nakładanie jej na więzionego w karcerze ma małe znaczenie; buntowanie się tam przedłuża, wyrażając się w ruganiu, śpiewaniu, opluwaniu, obmazywaniu ścian karceru ekstrementami. We wszystkich tych wypadkach „koszula uśmierzająca” mało pomaga. Doświadczenie uczy, że aresztant może ekstrementami po ścianach bosymi nogami a nawet głową”. Referent proponował wkładanie tych „koszul” na awanturujących się więźniów wyłącznie wtedy, gdy wszystkie miejsca w karcerach były wypełnione.³¹ Więźniowi przysługiwało wprawdzie zgodnie z regulaminem prawo do złożenia skargi na niewłaściwie zastosowaną karę, ale tylko w tym wypadku, jeśli naczelnik nadużył swojej władzy. Skarg najczęściej nie było, bo udowodnienie winy naczelnikowi było nierealne, a za to bardzo realnie groził skarżącemu odwet ze strony personelu więziennego. Jednocześnie więźniowie stosunkowo często i to na piśmie występowali z wszelakimi prośbami wobec administracji więziennej i gubernialnej, władz sądowych i prokuratorskich oraz korespondowali z rodzinami, a także współtowarzyszami przebywającymi w innych więzieniach. Z uwagi na dość powszechny analfabetyzm wśród więźniów, szczególnie kryminalnych, ich korespondencja i prośby pisane były najczęściej przez umiających pisać i czytać współwięźniów, a nierzadko wcale przez strażników bądź pracowników kancelarii więziennej, którzy ten fakt odnotowywali do wiadomości adresatów. Prośby pisano o widzenie, o możliwość częstszej korespondencji, o zgodę na przysyłanie paczek przez określone osoby, o zgodę na korzystanie z określonych książek, o uwolnienie od kajdan, o odesłanie do dyspozycji przedmiotów osobistych zatrzymanych przez policję. Pisano także sporo wniosków apelacyjnych od wyroków sądów I instancji. W korespondencji prywatnej zdecydowanie przeważały listy od więźniów nad nadsyłanymi z zewnątrz. Całość skarg, próśb, korespondencji w obie strony podlegała cenzurze administracji więziennej i obowiązkowo Zastępcy Prokuratora Sądu Okręgowego odpowiedzialnego za więzienie, do którego naczelnik więzienia prawie codziennie kierował od jednego do kilkunastu listów więźniów.

W ciągu ośmiu miesięcy 1907 r. z więzienia skierowano do zapoznania się prokuratorowi 320 próśb i 7 apelacji, w 1908 r. 457 próśb i 4 apelacje, w ciągu pierwszych pięciu 1909 r. – 161 próśb. W przypadku listów w 1913 r. więźniowie łomżyńscy wysłali 3063 listy, zaś otrzymali tylko 1845. W roku 1914 (do 5 września) proporcja była podobna, wysłano

³¹ M. Gernet, *Istoria carskiej tiumry*, t. IV, s. 32-32, tłumaczenie moje.

3136, a otrzymano 1795 listów.³² Niektóre z listów wysyłanych bądź nadchodzących nie docierały do adresatów, gdyż decyzją prokuratora były zatrzymane, a wśród nich nieliczne zachowały się w aktach, m.in. list więźnia Franciszka Bednarka przebywającego w więzieniu od marca 1909 r., który chciał go przesłać do Jana Tomczaka w Łodzi. Z treści listu wynika, że chodziło o wyjaśnienie sobie jakichś złodziejskich spraw, a list został zatrzymany w trakcie przeszukania celi, więc prawdopodobnie był zamiar wysłania go nielegalnie.

Ogólne ramy życia społeczności więziennej regulował wzorcowy rozkład dnia opracowany przez Główny Zarząd Więziennictwa i z niewielkimi zmianami stosowany przez wszystkie więzienia.³³ Przedstawiał się on następująco:

5.30 – 6.00 – pobudka, sprzątanie celi, wynoszenie nieczystości, zamykanie łóżek

6.00 – 6.30 – śniadanie w celach (zwykle kasza bądź kluski z kartoflami)

6.30 – 12.00 – praca i spacer jednej połowy więźniów

12.00 – 13.00 – obiad (1,5 l zupy, 0,62 kg chleba i 3 razy tygodniowo mięso po 10,5 dag)

13.00 – 14.00 – odpoczynek (czytanie, pisanie listów, rozmowy itp.)

14.00 – 19.00 – praca i spacer drugiej połowy więźniów

19.00 – 19.30 – porządkowanie narzędzi po pracy, mycie

19.30 – 20.30 – kontrola cel przez administrację i strażników

20.30 – gaszenie świateł, cisza nocna

Jak wynika z powyższego, wzorcowego rozkładu dnia, nie ukrywał on już nawet faktu, że nie wydzielano więźniom czasu na naukę, gdy instrukcja więzienna z 1887 r. późniejsze przewidywały obowiązkowo 1 godzinę dziennie na uczęszczanie do szkoły więziennej. Tymczasem w większości więzień nie było ani szkół, ani nauczycieli. Także rozkładowy czas dnia z przeznaczeniem na pracę wszystkich więźniów był praktycznie pustym zapisem, gdyż pracy zwykle brakowało i większość więźniów pozostawała w demoralizującym próżniactwie.

W porządek dnia na trwałe wpisane było także roznoszenie wrzątku (kipiatok) służącego do sporządzania herbaty, o ile więzień dysponował takową i nieprzydatnego do innych celów z uwagi na często zbytne schłodzenie wody, która miała nieprzyjemny smak. Po zapadnięciu zmroku można było w celi zapalić lampę naftową, którą należało bezwzględnie zgasić o 20.30, a rano o godz. 8.00 była zabierana z celi. Nie wolno było wcześniej niż o 20.00 otwierać łóżek, które zamykano do ściany rano o godz. 6.00. W okresie jesienno – zimowym

³² APL, Prokurator Sądu Okręgowego Łomżyńskiego 1880-1911, 179 teczka 4 Arestantskaja perepiska 1907 g., k. 1-105, teczka nr 5 arestantskaja perepiska 1908 g., k. 1-129, teczka nr 6 arestantskaja perepiska 1909 g., k. 1-42, ŁGT 19 Ob arestantskoj perepiski, k. 1-341, syg. 43 Ob arestantskoj perepiski, k. 1-169, wyliczenie moje.

³³ „Tiuremnyj Wiestnik” nr 7 sentiabr 1901 g., tabela XXIII.

doñośny głoś strażników na oddziałach „Raskryt’ krawat’ i... spa...at’! sp...at’!” rozlegał się najczęściej już o godz. 16.00. W ten sposób oszczędzano naftę i budżet więzienny. Więźniowie sypali na siennikach wypełnionych słomą, dysponowali do okrycia kocem, a w niektórych okresach także kołdrą, posiadali poduszkę, a niekiedy także bieliznę pościelową. Raz na dwa tygodnie wprowadzano więźniów do łaźni, gdzie parę uzyskiwano z rozgrzanych kamieni polewanych wodą.

Niezmiernie ważną częścią dnia były spaceru na 3 podwórzach więziennych. Kwestia ta od strony formalno – prawnej uregulowana została stosunkowo późno. W myśl instrukcji więziennych 1887 r. w odniesieniu do więzień celkowych więźniom przysługiwało minimum 30 minut spaceru dziennie, przy czym był on obowiązkowy, a zwolnić z niego mógł tylko lekarz z powodu choroby bądź złej pogody. Więźniowie obowiązani byli zachować między sobą odległość minimum 5 kroków oraz zachować całkowite milczenie. Za naruszenie tych reguł groziła kara m.in. samotnego spaceru. W Łomży na początku XX w. więźniowie, głównie polityczni, korzystali często z półtora – dwugodzinnych spacerów nawet dwa razy dziennie. Zdarzały się także przypadki zgody na wspólne spaceru z więźniami politycznymi na żeńskim podwórzu spacerowym. Takie przypadki miały też miejsce w tym czasie w więzieniu piotrkowskim. Natomiast w Kaliszu dawano tylko pół godziny spaceru na dobę, często pozbawiając go więźniów politycznych.

Kontakty więźniów z osobami z zewnątrz, czyli sprawy wizyt i widzeń więźniów w większości krajów europejskich uregulowane były od połowy XIX w. Austriacka ustawa o postępowaniu karnym z 1873 r. dawała więźniom prawo do przyjmowania wizyt osób duchownych, lekarzy, krewnych czy wreszcie osób reprezentujących ich interesy. W Rosji ogólne ustawy nie uwzględniały tych spraw, które regulowano pomniejszych i licznymi aktami prawnymi. Instrukcja więzienna z 1887 r. wymieniała oprócz personelu więziennego także inne osoby uprawnione do odwiedzania więźniów, a wśród nich członków komisji i komitetów więziennych tam, gdzie one istnieją, członków więziennych instytucji dobroczynnych za zezwoleniem władz oraz „inne osoby, które mogły wywrzeć dobroczynny wpływ na uwięzionych i pomóc w ich urządzeniu się po wyjściu z więzienia”. Na początku XX w. uprawnienia te posiadali między innymi członkowie Patronatu. Ta sama instytucja ograniczała prawo do widzeń dla więźniów w okresie dwóch pierwszych tygodni pobytu w więzieniu. Wyjątek był dopuszczalny tylko wyłącznie ze specjalnie ważnych przyczyn, ocena których należała do kierownictwa więzienia. W okresie pierwszego miesiąca więzień mógł uzyskać zgodę na jedno widzenie i wysłanie jednego listu. W ciągu drugiego miesiąca mógł prosić o dwa widzenia i dwa listy. Przez kolejne miesiące można było uzyskać zgody na cztery widzenia

i wysłanie czterech listów miesięcznie. Ale ocena potrzeb i zezwolenia zależały od kierownictwa więzienia, a w następnych latach także od prokuratora nadzorującego więzienie. W praktyce jednak widzenia i odwiedziny krewnych często były wstrzymywane jako jeden ze środków represji. Dla poważnej części więźniów odwiedziny krewnych były nierealne wyłącznie z powodu zbytniego oddalenia od miejsca zamieszkania, a więc i niemożliwych do pokrycia kosztów podróży. Ze względów zrozumiałych nie mogli korzystać z odwiedzin więźniowie przebywający w śledztwie, a ich dramat z powodu braku odwiedzin pogłębiał fakt częstego przeciągania się śledztwa nawet na całe lata. W Modlinie już w 1863 r. odnotowano odstępstwo od tej zasady, a więźniowie śledczy podobnie jak pozostali mogli przyjmować odwiedzających dwa razy w miesiącu w asyście straży więziennej, odgradzeni od samych rozmówców siatką. Obowiązywał surowy zakaz podawania czegokolwiek więźniom, jak zwykle nagminnie łamany. W więzieniu łomżyńskim widzenia odbywały się w kancelarii więziennej w obecności urzędnika więziennego i strażnika.

Więźniowie śledczy, a także pozostali, o ile nie byli pozbawieni praw obywatelskich (za wyjątkiem skazanych za włóczęgostwo), zgodnie z instrukcją więzienną z 1859 r. mogli i najczęściej nosili własną odzież. Pozwalało to oszczędzać znaczne kwoty oraz ułatwiało pracę nadzoru więziennego. W przypadku podejrzeń o ucieczkę nadzór zazwyczaj nie zezwalał na noszenie własnej odzieży, która mogła być pomocna w realizacji takiego zamiaru. W więzieniach karnych z reguły wszyscy więźniowie zobowiązani byli do noszenia odzieży skarbowej. Z powyższych względów często bardzo realnym był obraz więzienia w postrzępionym ubraniu i podartym obuwiu.

Sytuacja kobiety więźniarki była odbiciem ogólnej sytuacji kobiety w Rosji, dużo gorszej niż sytuacja poddanych mężczyzn, w tym szczególnie ciężka w okresie ostatnich trzydziestu lat XIX w. Kobieta była pozbawiona nawet tej niewielkiej ilości praw politycznych, jakie miał mężczyzna. Było przed nią zamkniętych wiele zawodów, a prawo do wykształcenia bardzo ograniczone. Posiadała też ograniczone prawo do dziedziczenia. Płaca za równorzędną z mężczyzną pracę była niższa. Prostyucja była zalegalizowana. Znalazło to swoje odbicie w kryminalnym, materialnym i procesowym prawodawstwie. Prawodawstwo kryminalne wyznaczało okrutne kary dla kobiet za specyficznie żeńskie przestępstwa. I tak przykładowo za spędzenie płodu przewidywało karę więzienia na okres 4–5 lat z jednoczesnym pozbawieniem wszelkich szczególnych praw i przywilejów. Za dzieciobójstwo niesłubnego dziecka spowodowane przez matkę chociażby ze wstydu, winna najczęściej skazywana była na katorżniczą pracę. A trzeba przyznać, że tego rodzaju przestępstw, a więc i kobiet więźniarek było u schyłku XIX w. i na początku XX w. dużo. Przykładowo we wrześniu 1885 r. na stacji

kolejowej w Szepietowie panna Julia Marchlewicz (l. 20) zabiła swe nieślubne dziecko. W październiku tego roku mieszkanka wsi Przeradowo, pow. Maków Joanna Szczubielek (lat 34) pod nieobecność domowników zabiła nowonarodzonego chłopca, a mieszkanka wsi Rembiszewo – Studzianka, powiatu łomżyńskiego Marianna Konopka dokonała nieumyślnego zabójstwa swego 12. letniego syna w wyniku uderzenia w część skroniową głowy. W kwietniu 1886 r. panna ze wsi Antonie, pow. ostrołęckiego, Marianna Pędzich (lat 24) po urodzeniu dziewczynki zakopała ją w komórce, a w lipcu tegoż roku panna z Zambrowa, Antonina Malinowska swego noworodka utopiła w miejscowej rzece. Także w lipcu tego roku zabiła swe nieślubne dziecko mieszkanka folwarku Dominikowo, pow. mazowieckiego – P.K. (lat 19), a we wrześniu niezamężna Józefa Grądzka (lat 30) ze wsi Golendkowo, powiatu pułtuskiego dokonała uduszenia swego nowonarodzonego syna. W styczniu 1887 r. także poprzez zaduszenie pozbawiła życia nieślubnego noworodka płci żeńskiej panna F.S. ze wsi Szulborze Wielkie. Dwie tragedie z nowonarodzonymi miały miejsce w lutym tego roku na terenie powiatu mazowieckiego; jedna we wsi Łapy Bociany, w której 18-letnia panna po urodzeniu dziecka porzuciła je w chlewie, druga we wsi Brzozowo Muryny, gdzie 26-letnia panna A.S. zabiła niemowlę. Także w sierpniu tegoż roku we wsi Warele Nowe w gminie Klukowo panna Stefania Jaszczółd (lat 25) zabiła nowonarodzoną córkę i zakopała w ziemi. We wstrząsający sposób pozbawiła życia swego dwumiesięcznego dziecka mieszkanka wsi Szulborze Koty, Kamila Mowel, która przybywszy do Łomży, zrzuciła je z mostu do Narwi przy wsi Piątница. Miało to miejsce 16 (28) maja 1888 r. We wrześniu tego roku mieszkanka wsi Skaje, pow. szczuczyńskiego Józefa Szczubielek udusiła własnego noworodka. W lutym 1899 r. w ten sam sposób pozbawiła życia swą nieślubną córkę Franciszka Przychodura (Przychodień?) ze wsi Szumowo, powiatu łomżyńskiego. W miesiąc potem utopiła nieślubnego syna mieszkanka wsi Grądzkie, powiatu kolneńskiego Anna Wirtkowska. We wrześniu tego roku niezamężne matki z powiatu mazowieckiego, Magdalena Szydłowska z Kurpiewa i Anna Płońska ze wsi Roszki Włodki, zabiły swych nowonarodzonych synów.³⁴ Nie przeciągając tego rejestru zbrodni, należy stwierdzić, że corocznie na terenie guberni odnotowywano po kilka faktów zabójstw noworodków, a ich sprawczynie, najczęściej młode, niezamężne kobiety, głównie spośród biedoty wojskowej i małomiasteczkowej, trafiały do więzienia łomżyńskiego najczęściej skazane na katorżnicze roboty. I tak wśród tej kategorii więźniów łomżyńskich w poszczególnych miesiącach 1913 r. stanowiły one od 50% (8 kobiet) w styczniu do 100% (7 kobiet) w lipcu – sierpniu.³⁵

³⁴ Obzory Łomżyńskiej Guberni za lata: 1885, s. 41–42; 1886, s. 42; 1887, s. 42; 1888, s. 47, 1889, s. 52–53.

³⁵ APEŁ, ŁGT 29 Kontrol turmy, k. 75-702, obliczenia własne.

Dyskryminujące dla kobiet prawo stanowiło m.in., że np. porwanie i ograbienie kobiety pociągało za sobą niższą karę niż grabież bydła czy koni. Gwałt na zamężnej kobiecie pociągał za sobą surowszą karę niż taki sam gwałt dokonany na pannie czy wdowie. I w tym przypadku prawo bardziej broniło interesy mężczyzny – współmałżonka. Brzemiennosc kobiety w przypadku skazania często oznaczała dla niej karę śmierci.

Art. 182 Ustawy o znajdujących się pod strażą całkiem nienakazująco zalecał trzymać (o ile to będzie możliwe) brzemiennie i karmiące piersią matki w pomieszczeniach, „gdzie miałyby one lepsze powietrze”. Kobiety w więzieniach podlegały także prawu chłosty różgami do 28 marca 1893 r., gdy prawnie zabroniono stosowania tej kary wobec nich. Miały na to wpływ wydarzenia na katordze w Karze, gdzie zastosowana wobec więźniarki politycznej Sigidy chłosta spowodowała samobójstwo, zarówno jej jak i pięciu jej współtowarzyszek oraz miała wpływ na dalsze 14 samobójstw.

Ciężkie położenie więźniarek w wielu więzieniach zwielokrotniało się jeszcze z powodu braku w administracji i w straży więziennej kobiet. Stawały się możliwe gwałty na więźniarkach oraz inne wstydlive sytuacje. Powszechnym zjawiskiem był brak pełnej izolacji kobiet i mężczyzn w więzieniach, a specjalne kobiece więzienia znajdowały się tylko w kilku miastach: Petersburgu, Moskwie, Rydze, Symbirsku, Wilnie, Warszawie. Oczywiście kobiety znajdowały się w osobnych korytarzach i celach, ale nie wykluczało to możliwości wzajemnych kontaktów, w tym także płciowych. Do spotkań i kontaktów dochodziło na korytarzach, w czasie spacerów, w kuchni, a głównie w lazaretach, chociaż w przypadku więzienia łomżyńskiego były te ostatnie zupełnie ze sobą rozdzielone, natomiast wspólne było podwórze spacerowe dla chorych więźniów i więźniarek. Niektóre z więźniarek cieszyły się możliwością wzajemnych kontaktów, także intymnych, które łagodziły więzienny reżim. Ale tam, gdzie była duża swoboda w tym względzie, więzienie upodobało się do domu publicznego. Takie sytuacje, jednakże były bardziej realne dla niektórych więzień rosyjskich niż więzień Królestwa Polskiego. Trudno jest o całkowity obiektywizm w tych sprawach z uwagi, i w rosyjskiej literaturze brak jest więziennych wspomnień kobiet, a w polskiej należą one także do rzadkości. Realistyczny obraz więziennego życia kobiet przedstawia m.in. Stefania Sempołowska na podstawie własnych, chociaż krótkich doświadczeń z 1909 r., kiedy znalazła się w areszcie politycznym w warszawskim Ratuszu. Chociaż sama zatrzymana z powodów politycznych znalazła się wśród kryminalistek, złodziejek, meliniarek, przekupek i prostytutek. Te ostatnie stanowiły połowę zatrzymanych w celi. Były to kobiety prymitywne, ordynarne, a poza tym najczęściej analfabetki, które traktowały inne, chociażby z racji posiadanej jedwabnej halki,

jako osoby z wyższych sfer. Świat kobiet więźniarek postrzegany przez Sempołowską daje przerażający, ale nie nadmiernie udratyzowany obraz życia więziennego.³⁶

Wszystkie te fakty nabierają szczególnego znaczenia, jeśli się weźmie pod uwagę, że corocznie dziesiątki tysięcy kobiet w imperium carskim dostawało się do więzień, np. w 1882 r. uwięziono 530707 mężczyzn i 66073 kobiety (11,07%), a w 1900 r. uwięziono 523984 mężczyzn i 72505 kobiet (12,20%).³⁷ W Królestwie Polskim, w latach 1831-1838 kobiety stanowiły 10,4% podsądnych i 9,5% skazanych, w 1878 r. – 18,5% podsądnych i 21% skazanych, a w dziesięcioleciu 1877-1886 wśród skazanych przez sądy ogólne było 16,3% kobiet, w dziesięcioleciu 1887-1896 – 17,7% kobiet, a w dziesięcioleciu 1897-1906 – 17,3% kobiet. W 1908 r. kobiety stanowiły 16% skazanych w Królestwie Polskim. Jeszcze większy, dochodzący do 20% był odsetek kobiet wśród skazanych przez sądy pokoju i gminne. W latach 80-90-tych XIX w. w Niemczech kobiety stanowiły 17% skazanych. Współczynnik przestępczości na 100 tysięcy ludności Królestwa Polskiego wynosił w 1878 r. dla kobiet – 65, dla mężczyzn – 272 i w dwadzieścia lat później (1898 r.) niewiele się zmienił i wyniósł dla kobiet – 63, dla mężczyzn – bez zmian. W guberni łomżyńskiej dla lat 1878, 1888, 1898, 1905, współczynnik ten wynosił odpowiednio: 14,9; 16,8; 17,8; 14,7 i był po guberni lubelskiej (11,7; 17,9; 17,5; 15,0) oraz siedleckiej (14,8; 13,8; 11,6; 12,7) najniższy w całym Królestwie Polskim. Procent kobiet skazanych za kradzieże i inne przestępstwa przeciwko własności był taki sam jak za wszystkie przestępstwa ogółem. Natomiast stosunkowo wiele kobiet skazywano za czyny przeciwko życiu i zdrowiu w 1878 r. W 1898 r. nastąpił znaczny spadek tej przestępczości. Współczynnik uwięzionych kobiet w Królestwie Polskim (na 100 tys. mieszkańców) wynosił w latach: 1886, 1891, 1896, 1901, 1907, 1911 odpowiednio: 103, 105, 77, 66, 67, 77. Odnoszący się do tych samych lat procentowy udział kobiet wśród uwięzionych na terenie Królestwa Polskiego wynosił odpowiednio: 16,4%, 17,2%, 16,8%, 17,1%, 17,0%, 17,0%.³⁸ W więzieniu łomżyńskim średnia dobowo ilość więźniarek w stosunku do ogółu więźniów za rok 1912 wynosiła 18,02%, a za rok 1913 – 18,88%, przy czym w niektórych miesiącach przekraczała nawet 20%.³⁹ W tym roku jedna z kobiet skazana była na osiedlenie na Syberii, co było skazaniem dość rzadkim wśród więźniów łomżyńskich. Tuż przed wrześniową ewakuacją więźniów w 1914 r. więźniarki stanowiły 17,8% ogólnego stanu

³⁶ S. Sempołowska

³⁷ M. Gernet, dz. cyt., t. III, s. 371. Dane dotyczące znajdujących się w śledztwie, pod sądem oraz odbywających wyroki.

³⁸ E. Kaczyńska, *Człowiek przed sądem*, s. 325, 394-395, *Ludzie ukarani...*, s. 379; J. Kaczyński, dz. cyt. s. 26, 29, 53 – obliczenia procentowe moje.

³⁹ APL, ŁGT 24 O srocznych widomściach i otczetursti, k. 95-96, syg. 29 Kontrol turmy 1913 g.; WAPB, ŁGP 1365 Nariad 1912, k. 17-18, obliczenia moje.

więźniów. Kobiety nie występowały wśród skazywanych na oddziały poprawcze i twierdzą. Zdecydowana większość z nich karana była za przestępstwa kryminalne, głównie złodziejstwo, włóczęgostwo, zabójstwa, w tym podżeganie lub współudział oraz zabójstwa noworodków. Niewielka liczba kobiet była także wśród łomżyńskich więźniów politycznych za przynależność do nielegalnych partii, przechowywanie i kolportaż nielegalnej literatury itp.

Więzienie łomżyńskie, jak wynikało z jego założenia organizacyjnego, stworzone zostało dla 450 więźniów, w tym 86 kobiet w 59 celach pojedynczych i 3 celach ogólnych (na 27 osób). Oddawało to 19,1% ogółu miejsc do dyspozycji kobiet i z niewielkimi odchyleniami w poszczególnych latach wielkości te były przestrzegane. Oddział kobiecy od schyłku XIX w. był nadzorowany przez kobiety-strażniczki, których stan nie przekraczał 5 osób.

W latach 1879 – 1887 wśród skazanych przez wszystkie rodzaje sądów na terenie guberni łomżyńskiej, kobiety stanowiły 14,56%. W odniesieniu natomiast do skazanych tylko przez Sąd Okręgowy w Łomży w latach 1888 – 1907 procentowy udział kobiet był większy i wynosił 16,32%.⁴⁰ Ta druga cyfra jest bliższa prawdopodobnej ilości kobiet wśród więźniów na terenie guberni łomżyńskiej. W wyliczaniu procentowym nie uwzględniono z powodu braku jakichkolwiek danych lat 1890 – 1891, ale jak się wydaje nie miało to poważniejszego wpływu na ogólny wynik, z uwagi, że dane roczne nie wiele odbiegały od siebie.

Typową więźniarką w starym i nowym więzieniu łomżyńskim była notoryczna złodziejka Marianna Wysocka, z domu Janczewska, córka Wojciecha, urodzona w 1859 r. w Zambrowie i tu zamieszkała. Z pochodzenia chłopka, katoliczka. Nie mówiła po rosyjsku i posiadała słaba umiejętność pisania. Była mężatką z dwojgiem dzieci pozostających przy ojcu Antonim, z którym nie żyła. Była pozbawiona praw osobistych i obywatelskich. Wielokrotnie karana za kradzieże, aresztowana i przetrzymywana w areszcie gminnym w Zambrowie, z którego (przy czwartym zatrzymaniu) w dniu 13(25) sierpnia 1890 r. o godz. 18.00 uciekła. Dalsza „kariera” złodziejska doprowadziła ją do więzienia. Po wyjściu ze starego więzienia łomżyńskiego w czerwcu 1891 r., nie mając środków do życia i bez paszportu nie mogła wyjechać w poszukiwaniu pracy. Wróciła więc do kradzieży m.in. na terenie gminy śniadowskiej, we wrześniu tego roku we wsi Rałowo Piotrowo i Śniadowo. Skradzione rzeczy sprzedawała w Łomży, przeznaczając pieniądze m.in. na wódkę i jedzenia, które także dostarczała złodziejowi Aleksandrowi Święckiemu osadzonemu w areszcie śniadowskim przed przetransportowaniem go więzienia łomżyńskiego. Prawdopodobnie w areszcie za wiedzą i

⁴⁰ Obzory Łomżyńskiej Guberni za lata 1879-1907, obliczenia moje; WAPB, ŁGP 1341, Fragment danych o liczbie więźniów w guberni łomżyńskiej i ilości zatrzymanych oraz dane o stanie liczbowym miejskich aresztanckich rot, k. 5.

przy udziale stróża odbywały się złodziejskie libacje, a nawet nocne wypadki złodziejskie, z których łupy znoszono do aresztu. Chociaż strażnik ziemski nie potwierdził winy stróża Popławskiego, lecz odnalezione w areszcie złodziejskie łupy nie świadczyły o nim najlepiej i stanowiły kolejny dowód przeciwko Wysockiej.⁴¹

Uwięzienie kobiety często oznaczało automatyczne skazanie na pobyt w więzieniu dziecka. W poszczególnych miesiącach 1912 r. w więzieniu łomżyńskim z matkami przebywało od jednego do pięciorga dzieci. W sumie było ich siedmioro. W następnym roku przez więzienie przeszło już osiemnaścioro dzieci. W 1914 r. dwuletnia karmiona piersią córka towarzyszyła matce więźniarce w więzieniu, a potem w ewakuacji do Kaługi. Dzieci przebywały wspólnie z matkami i innymi więźniarkami poddane pod ogólny reżim więzienny. Mimo to zdawało się, że nawet w uporządkowanym regulaminami życia więziennym i na niewielkiej przestrzeni dzieci gdzieś się zapodziewały. Takie poszukiwania za „zaginioną” nieletnią Magdaleną Czopek miały miejsce 30.11 (13.12) 1909 r. Nie ustalono, gdzie przebywała ona w czasie spaceru, a odnaleziono ją zamkniętą przez nieuwagę w pralni, za co strażniczkę Augustę Karpenko ukarano dwurublową grzywną. Zdarzały się także porody przyjmowane w więziennym lazarecie. Nie stwarzały one większych szans na przeżycie dziecka, a nierzadko także kobiecie.

Wśród więźniarek łomżyńskich nie nitowano głódówek, buntów czy ucieczek. Do tych ostatnich nie było także szczególnych okazji, gdyż więźniarki nie wychodziły do pracy poza mury więzienne. Jeśli już pracowały, to tylko przy przedzeniu, ręcznym szyciu bielizny osobistej i pościelowej, w kuchni czy przy sprzątanii.

Przy ewakuacji więzienia i deportacji więźniów w 1914 r. wśród 437 wywożonych było 50 kobiet (11,44%), które trafiły głównie do więzienia gubernialnego w Kałudze. Przy deportacji w lipcu 1915 r. 91 więźniów, znalazło się wśród nich 9 kobiet (9,89%). W sumie w latach 1914-1915 deportowano w głąb Rosji 59 kobiet, które stanowiły 11,17% ogółu wywiezionych więźniów. Spośród nich 45 znalazło się w więzieniu gubernialnym w Kałudze, po 4 w więzieniach gubernialnych w Tuły i Wiatki, 2 – w więzieniu gubernialnym w Orle i po jednej w więzieniach gubernialnych w Wiatce, Wilnie, Czernikowie i Nowogrodzie.

⁴¹ APŁ, Zarząd Powiatowy Łomżyński, 512 O gminnych aresztach i sztrafnych summach na soderianije mest zakljuczenia, k. 19-29, syg. 4766 O pobege aresztantki Marianny Wysockiej iz Zambrowskiego Gminnego aresta 1890 g., k. 1-2.